



**Życie na pół jajka — więcej str. 15**

**„Turki” na zakwasie — więcej str. 7**

**Bez ściemy o pokoleniu Y — więcej str. 3**







## KOLEŻANKI I KOLEDZY

Te najradośniejsze ze świąt po raz pierwszy spędzam razem z Wami. I jest mi ogromnie miło, że nasz wspólny wielkanocny stół wygląda zupełnie przyzwoicie. Choć, co tu ukrywać, nie jest łatwo. Przecież wiecie. Zapewniam, że robię wiele, byśmy nie odczuli zbyt wielu kłopotów, które po prostu są. Tym mocniej dziękuję za życzenia świąteczne, którymi mnie obdarowujecie. I ja życzę, byśmy tak w służbie, pracy, jak i w domu, szukali radosnych chwil i je doceniali. A wówczas to, co trudne, zapewne łatwiej pokonamy.

Wesołych Świąt, słonecznej wiosny  
i trwałej pogody w sercach.

*Komendant Stołeczny Policji  
insp. Adam Mularz*



## JEDNYM TCHEM...



Gruntownie przebadano stan wiedzy słuchaczy studiów podyplomowych z Zarządzania Zasobami Ludzkimi. Pisali obszerny test z całości materiału. „Elitarni” słuchacze studiów z Zarządzania Organizacją piszą referaty z każdego przedmiotu. Też narzekają...



Zamiłowanie komendanta stołecznego do porządku i ładu jest powszechnie znane. To widać. Po wielu latach wreszcie ktoś porządnie „wsadził” sztuczne kwiaty kompozycji znajdującej się przed wejściem do gabinetu. Do tej pory krzewinki były „wsadzone” w zużyte kartony po napojach owocowych, dumnie sterzące pośród ozdobnego gresu przypominającego psią karmę.



Na specjalne zamówienie sprowadzono okna do „nowego pałacu” w pięknym zielonym kolorze nadziei. Podczas ich montażu nie ściągnięto zabezpieczającej

folii, która pod wpływem mrozu i deszczu na dobre przyłgnęła do ram. Wyglądają awangardowo...



W jednym z wydziałów KSP przeprowadzono spontaniczny przegląd na najbardziej uporządkowane biurko. Zwycięzca otrzymał atrakcyjną nagrodę.



Słabym rozpoznaniem operacyjnym wykazali się policjanci, którzy przysnęli snem spokojnym w służbowym wozie ukrytym za śmietnikiem. Z objąć Morfeusza „wyciągnął” ich Komendant Główny Policji, mieszkający nieopodal.



Trwa porządkowanie adresów e-mailowych. Wszystkie adresy powinny posiadać przedrostek „KSP”. Nasz adres również uległ zmianie i brzmi: ksp.redakcja@policja.waw.pl. Informatycy uspokajają, że jeżeli ktoś wyśle pliki na stary adres — dotrą do nas, ale od tej pory będziemy się posługiwać nowym zapisem.



## CIEKAWOSTKA NUMERU

Na miesięcznej odprawie służbowej kadra kierownicza z ulgą usłyszała, że planowane w komendzie oszczędności nie obejmą żarówek i papieru toaletowego. I słusznie, bo-

wiem policjant stawia się do służby wysikany, wypróżniony z jasnym umysłem, który nie potrzebuje elektrycznego oświetlenia.

*Redakcja*

**STOŁECZNY MAGAZYN POLICYJNY**  
**Dwumiesięcznik Komendy Stołecznej Policji**  
**Warszawa, marzec-kwiecień 2009**  
**Wydawca:** Komenda Stołeczna Policji  
ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

**Adres:** „Stołeczny Magazyn Policyjny”  
Gabinet Komendanta Stołecznego Policji  
ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa  
**e-mail:** ksp.redakcja@policja.waw.pl  
**Telefony:** 603-88-04, 603-88-03, fax: 603-61-12

**Redaktor naczelny:** Naczelnik Gabinetu KSP nadkom. Sławomir Suchan  
**Druk:** Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie  
Redakcja zastrzega sobie prawo doboru tekstów oraz dokonywania w nich zmian.

## BEZ ŚCIEMY O POKOLENIU Y

*Wybują indywidualizm, wiedza, otwarcie na świat i chęć szybkiej kariery — to charakterystyczne cechy młodego pokolenia yuppies. Obca im jest hierarchiczność, cierpliwość i wypełnianie poleceń „bez słowa”. Specyfika instytucji, jaką jest Policja, wymusza zachowania, do których trudno dostosować się przedstawicielom nowej generacji. Czy jest sposób, aby pogodzić interesy obu stron?*

Każde pokolenie jest inne, wzrasta w odmiennych warunkach społeczno-ekonomicznych, pielęgnuje inne wartości i wzorce, ale od zarania dziejów wywołuje te same kontrowersje i ściera się ze „starymi”. Najbardziej drażni wszechobecna u młodych roszczeniowość. Chcą szybko, tu i teraz, awansu, dużych pieniędzy i satysfakcji. Wychowani w cybernetycznym świecie, pomimo posiadanych dyplomów i fakultetów, nie potrafią wypełnić prostych rubryk kwestionariusza. O szacunku dla dokumentów, podań i pism nie wspominając. Nie umieją czekać, dosłużyć, a może nawet i zasłużyć na kolejne szczeble kariery zawodowej. Mają kłopoty z bezspornym wypełnianiem poleceń, brak im doświadczenia. Na wszelkiego rodzaju nakazy i zakazy reagują oburzeniem.

Są za to pewni siebie, otwarci, świadomi praw i pozbawieni kompleksów. Czy mogą łatwo odnaleźć się w Policji? Czy Policja potrafi sprostać ich wymogom i skutecznie motywować do pracy?

### „Kryminalni” z kreskówki

Wysoka poprzeczka ustawiona kandydatom do służby w Policji i kłopoty z zatrudnieniem spowodowały, że niebieskie mundury włożyło wielu absolwentów wyższych uczelni. Ugruntowana wiedza, szerokie perspektywy i wielkie nadzieje boleśnie ścierają się z policyjną rzeczywistością. W jednym z ostatnich doborów ze 113 kandydatów, którzy pomyślnie przeszli wszystkie procedury, 9 nawet nie zgłosiło się do służby. Przyczyny wręcz banalne „chory wujek”, „bólący ząb”. Niektórzy zrezygnowali tylko po to, by... ponownie złożyć dokumenty i przejść kolejną procedurę doboru. Chaotyczność, czy masochizm?

Sporo odejść notuje się także już po kilku dniach pełnienia służby przygotowawczej. Najbardziej wytrwali nie rezygnują z marzeń, bo ich wyobrażenie o pracy w Policji opiera się często na sensacyjnych serialach kryminalnych. Dawniej zawód ten przechodził często z ojca na syna, a więc świadomość trudów służby nie była nowością. Obecnie ludzie trafiają z tzw. ulicy. Niewiele wiedzą o zawodzie i nawet nie chcą dać sobie czasu na naukę. Świadomość obowiązków i powinności jest nikła, za to nowe pokolenie przeja-



wia ogromną inicjatywę w dochodzeniu swoich praw. Lawinowo rośnie liczba skarg składanych na przełożonych. Coraz częściej składają je grupy policjantów, niezadowolonych z postaw i decyzji swoich szefów. Pytanie na ile te postulaty są uzasadnione? Można się też zastanawiać, jakich mamy dowódców? Czy istnieje przejrzysty system awansowania? Wymagania rosną po obu stronach — również podwładnych. Młodzi nie boją się tego wytykać.

Doświadczonych kadrowców zastanawia jedno zasadnicze pytanie, stawiane na zakończenie wszystkich spotkań z przyszłymi funkcjonariuszami — za ile?

Dziwne? Jak długo da się jednak podtrzymywać mit kreowanej powszechnie misji przyświecającej Policji. Może słuszne jest założenie, że to praca, jak wiele innych: wymagająca, odpowiedzialna i trudna, za którą należy się odpowiednia gratyfikacja.

### Czego chcą młodzi?

Nie pamiętają poprzedniego sytemu. Mieli swobodny dostęp do wiedzy, informacji i dóbr materialnych. Rozpieszczeni przez rodziców, tolerowani przez szkoły, pragną otrzymywać wszystko na żądanie. Tępienie przed laty wszelkie przejawy indywidualności zostały zastąpione kultem zaradności i poznawaniem wszystkich technicznych nowinek. Wiedzą, że ciągle muszą iść do przodu. Stagnacja i rutyna zabija ich. Chcą wiedzieć, że mogą się ciągle rozwijać i doskonalić. Pragną dzielić się swoimi opiniami i proponować rozwiązania. Czują się wyjątkowi i chcą słyszeć, jak ich praca wspomaga zespół i całą organizację. Czy rzeczywiście są tak beznadziejni?

A jednak to oni „bez ściemy” potrafią zrozumieć i dogadać się z rówieśnikami. Posiadają klucz, który potrafi otworzyć drzwi do wielu środowisk, zamkniętych już dla „starych”. Warto ich umiejętności wykorzystać i przekuć na sukces. Zmiana pokolenia jest niemożliwa, zmiana skostniałej instytucji — raczej niemożliwa. Czy znajdzie się kompromis?

*Tekst przygotowany w oparciu o rozmowy z pracownikami Wydziału Kadr KSP.*

*Elżbieta Sandecka-Pultowicz*

## WIELKANOC NA POSTERUNKU

Pan Przodownik wszedł do pokoju. Otrzeptał buty z wody i błota. Szeregowi i funkcjonariusze stanęli wyprostowani wyczekując na to, co powie przełożony. Starszy Pan zdjął ciężki granatowy płaszcz i powiesił przy piecu. Mógł tu nie przychodzić, przecież są święta, ale zawsze to robił odkąd pracował w Policji Państwowej Rzeczypospolitej Polskiej. Znał tych wszystkich młodych mężczyzn, których sam w większości uczył policyjnego fachu. Znał ich

i szanował. Wiedział, że zawsze może na nich liczyć i nigdy go nie zawiodą. Był ich mentorem i DOWÓDCĄ.

Wreszcie złożył im świąteczne życzenia, opowiadając o tradycji wielkanocnej. Jeden z młodszych policjantów wyjął z pieca gorący, pachnący kugiel, który w tym szczególnym dniu był ich jedynym posiłkiem.

Być może tak wyglądała Wielkanoc w 1932 roku na posterunku w Warszawie. Chcę wierzyć, że tak wtedy, jak i dzisiaj, nasi dowódcy będą o nas pamiętali nie tylko przy okazji świąt.

*st. asp. Tomasz Oleszczuk, oficer prasowy KRPI*



## FINANSOWANIE BEZPIECZEŃSTWA WEWNĘTRZNEGO W CZASACH KRYZYSU, CZYŻ NIE DAŁOBY SIĘ ZROBIĆ TANIEJ?

### Oszczędzamy, nie wydając

O tym, że mamy kryzys gospodarczy nikogo nie trzeba przekonywać. Jeżeli nie dotknął kogoś z nas osobiście, w rodzinie, wśród znajomych, to wiemy o nim chociażby z mediów, które informują o dramatach pracowników zwalnianych ze stoczni, hut, zakładów zbrojeniowych etc. Spowolnienie gospodarki, a w niektórych krajach jak np. na Łotwie i Litwie wręcz jej skurczenie, przekłada się bezpośrednio na ogromne pogorszenie się stanu finansów, czyli mówiąc krótko — w sektorze publicznym brakuje pieniędzy na wydatki.

Państwo, podobnie jak każde gospodarstwo domowe, boleśnie odczuwa spadek dochodów z powodu wysychania ich źródeł — utrata pracy powoduje z jednej strony dramat rodziny, z drugiej zaś strony dla państwa jest tym, czym dla gospodarki jest zakręcenie kurka z gazem. Jeżeli skala tego zjawiska jest duża — państwo nie ma możliwości wykonywania swoich funkcji, w skrajnych przypadkach następuje jego paraliż.

Obecna sytuacja finansowa wymusza na nas wszystkich konieczność oszczędzania, a jedyną znaną na świecie formą oszczędzania jest powstrzymanie się od wydawania. Chociażby stosując zasadę tzw. odroczonej konsumpcji. Krótko mówiąc musimy ograniczyć, a w wielu przypadkach zrezygnować z tegorocznych, niektórych wydatków.

Komenda Stołeczna Policji jako instytucja finansowana z naszych podatków, podobnie jak i inne instytucje publiczne, ma w porównaniu do ubiegłego roku znacznie mniej pieniędzy na bieżące funkcjonowanie. Należy tu podkreślić, że w porównaniu do innych pracodawców, **nie zabraknie środków na uposażenia i płace — jako priorytet, pozostaje to poza dyskusją**. Problemem może być zapewnienie w II półroczu możliwości utrzymania bieżącego jednostek, tj.: zakup materiałów, pokrycie kosztów postępowania przygotowawczych, utrzymanie sprawności funkcjonowania systemów, itp.

To, czy przetrwamy ten rok i w jakiej kondycji finansowej go zakończymy, zależy również od nas wszystkich: policjantów, urzędników i pracowników służących i pracujących w garnizonie. Ciężkie do przetrwania czasy wymagają od nas troski o wspólne dobro — tj. o te szczupłe i znacznie ograniczone środki, jakie mamy w budżecie Komendy Stołecznej.

Musimy pamiętać, że ta trudna i skomplikowana sytuacja wymaga od nas niezwykle racjonalnych i odpowiedzialnych działań — traktujmy i szanujmy KSP jak wspólne gospodarstwo domowe. Każdy z nas doskonale wie, jak należy się zachować we własnym domu, żeby zapewnić egzystencję bliskich, nie marnować pieniędzy na rzeczy zbędne, oszczędnie używać media. Nie chodzi o wykręcanie żarówek, ale czy każdy wie, że urządzenia peryferyjne, jak np. drukarki, tylko 20% energii zużywają podczas drukowania, resztę energii pochłaniają na tzw. „stand by”, czyli wyczekiwanie. Dotyczy to również telewizorów, odbiorników radiowych itp. Czy każdy z nas wie, że ładowarka włączona do gniazdka pobiera prąd nawet wtedy, gdy nie ładuje telefonu? Ile rzeczy robimy niepotrzebnie, marnując nie tylko czas i energię czytając — pieniądze podatnika?

Każda nasza decyzja, każde nasze zachowanie w służbie, pracy ma konkretny wymiar finansowy. Ma to skutek dla naszego budżetu, który stanowi system naczyń połączonych, ograniczonych limitami środków na poszczególne cele. A zatem, **czym więcej wydamy na media, biegłych, tłumaczy, holowania, parkowania, papier, paliwo (można by wymieniać bez końca), czym więcej zapłacimy dostawcom, zlecimy zbędne usługi, tym mniej zostanie środków na regulacje płacowe, na unowocześnienie sprzętu, polepszenie warunków pracy itd.** Zastanówmy się więc razem i każdy z osobna, czy to co robimy jest rzeczywiście potrzebne. Czy nie można z tego zrezygnować lub zrobić to taniej?

Dobrym przykładem dbania o wspólne dobro publiczne, zwłaszcza, ale nie tylko w ciężkich czasach, powinien być styl myślenia o własnym miejscu pracy, jaki został zaimplementowany w sieci IKEA, której mottem jest: „**Jeżeli już musisz wykonać jakieś niezbędne zadanie w firmie, to zrób to tak, jakbyś miał zapłacić za to z własnej kieszeni**”.

To, co wydajemy z budżetu KSP, też pochodzi z naszej wspólnej kieszeni, jakkolwiek finansowanej nie bezpośrednio z naszych uposażeń czy wynagrodzeń, ale z naszych podatków. Zresztą niedowiarkom należy przypomnieć czasy dziury budżetowej Bauca z roku 2001. Czy ktoś jeszcze pamięta rok 1992, w którym ekwiwalent za umundurowanie był płacony w ratach?

*ml. insp. Robert Kukielka*

# ŻYCIE JEST NOWELĄ

Wszyscy piszą, więc pomyślałam, że ja też. Święta, święta i po świętach. Składamy sobie życzenia, bo tak wypada. Nieważne, że dzielimy się jajeczkiem z osobami, których nie lubimy. Robią nam pod górkę cały rok, ale nie wypada nie podać jednej osobie ręki i podzielić się jajeczkiem. Wszyscy to zauważą! To nic, że ta osoba uśmiecha się pod nosem sarkastycznie, myśląc, że jest wygrana. Odgrywa większą rolę, więc czuje się silniejsza. Guzik prawda, to

my, wyciągając pierwszy rękę, jesteśmy lepsi. Jesteśmy w służbie, więc potrafimy zachować się honorowo. Poza tym, mówi o tym biblia i nakazuje zwykła przyzwoitość. Pamiętajmy więc, grunt to uśmiech. Życie samo pisze scenariusz i to zło, którym ktoś kąsa, wróci do niego w najmniej spodziewanym momencie. Życzę smacznego jajeczka w oczyszczonej atmosferze.

*mł. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz*

## CO W TRAWIE PISZCZY? O ZMIANACH SYSTEMU EMERYTALNEGO

*Jedni rozważają plusy i minusy ostatnich rządowych propozycji zmian w systemie emerytalnym służb mundurowych, inni sprzeciwiają się modyfikacjom, a jeszcze inni kategorycznie protestują przeciw jakimkolwiek zmianom. Od kilku miesięcy w środowisku wrze, najlepiej widać to przeglądając posty na IFP.*

**Prowokator pisze:** „Nie bądźmy naiwni, reforma mundurowa ma na celu obniżenie kosztów utrzymania służb, takich jak Policja, czy wojsko. Uważam, że tak naprawdę wszyscy stracimy na ewentualnych nowych zasadach emerytalnych, bo przesunięcia budżetowe trzeba załatać. **Na pewien pozytywny aspekt ostatnich rządowych propozycji wskazuje Viro:** „Rozwiązanie obecne ma taki plus, że nie ma granicy wiekowej do przejścia na „emkę”. Jeżeli chodzi o osoby, które nabędą prawa min. 15 lat służby na dzień wejścia ustawy, są nie do ruszenia, wszystko nabyli zgodnie ze „starą” ustawą. MSWiA ma pole do popisu wobec tych, którzy nie dopracowali do tego minimum i młodszych. (...) Moim zdaniem ci funkcjonariusze powinni mieć możliwość wyboru stare-nowe, ale stare ze wszystkimi przywilejami”.

**Są też tacy policjanci, którzy nie negują zmian, ale znając rzeczywistość, która ich otacza w pracy, mają pewne obawy. Eryk pisze** „Ja naprawdę nie protestowałbym przeciwko tym ostatnim propozycjom, gdyby nie fakt, że trochę poznałem już rzeczywistość w naszej firmie. Emerytura naliczana z ostatnich trzech lat — zgoda, ale jeśli ktoś mnie zapewni, że moje stanowisko nie będzie tak bardzo zależne od „wizymisię” przełożonych (...) Nie twierdzą, że emerytura z ostatniego miesiąca to zdrowy układ, bo to też premiuje „plecaków” i „przydupasów”, którzy nie narobią się przez tych kil-



kanaście lat, a na koniec dostają najwięcej. Nie chcę żeby ludzie odchodzili po piętnastu latach — proste — niech po ich upływie pensje rosą z każdym przepracowanym rokiem o określoną wartość, niezależnie od stanowiska.”

**W kwestii naliczania przyszłych emerytur swoje zdanie ma też Azzi** — „1/36 jest bardzo niesprawiedliwym roz-

wiązaniem, bo jeśli w pierwszym roku zarobisz 1000 zł, w drugim 1100 zł a w trzecim 1200 zł, to wyliczając średnią wychodzi mi, że podstawa Twojej emerytury będzie naliczana od kwoty 1100 zł (matematyki nie oszukasz), czyli na chłopski rozum będzie naliczana od zarobków sprzed roku. Czyli na starcie każdy emeryt dostaje w plecy”.

**Bardziej radykalnie poglądy prezentuje Prewencjanin, który twierdzi, że** „nie trzeba wielkiego liczenia, żeby zauważyć jak władze chcą nas ograbić z naszych pieniędzy na emeryturze!!! Zauważcie, że te 85% z ostatnich 3 lat, to tak naprawdę będzie mniej niż 75% z ostatniej pensji!!! Nie mówiąc już o tym, że trzeba będzie dodatkowo przepracować kilka lat dłużej niż na obecnych zasadach!!! Brońmy naszych obecnych praw i walczmy!!! Nie dajmy się oszukać!!! NIE ZMIENIA SIĘ ZASAD W TRAKCIE GRY!!!” **I dodaje w kolejnym poście** „aktualne propozycje rządowe w tym temacie są niesprawiedliwe, dzielące środowisko policyjne — są po prostu zwykłym oszustwem”.

*Posty IFP (wybrane z dni 19.02-21.03.2009), oprac. I.S.*

## SMUTEK LEKTORA

*Pod koniec ubiegłego roku w wielu komendach z pompą rozpoczęto kursy języka angielskiego. Z tych dni zostały: puste sale i... smutek lektora.*

W ramach podnoszenia kwalifikacji zawodowych, naukę języka obcego organizowano niemal w każdej komendzie. Swoją chęć uczestnictwa w kursie językowym zgłosiło wielu funkcjonariuszy. A przełożeni szukali sposobów, by zminimalizować koszty. I udało się — policjant przystępujący do kursu miał wyjątkową okazję nauki po bardzo atrakcyjnej cenie. Niestety liczne grono słuchaczy naukę kończyło często już po pierwszej lekcji.

Sami policjanci opowiadają o kolidowaniu zajęć ze służbą, niedopasowaniu godzin, a często zbyt wysokim poziomem grupy,

do której uczęszczali. Większość rezygnacji, z przykrością trzeba przyznać, to czyste lenistwo: „A po co mi to”, „Nie mam czasu”. A przecież mogło się udać...szkoda, że nie daliśmy sobie szansy. Wystarczy przejechać zachodnią granicę, a zapytany po angielsku niemiecki policjant z pewnością, choć niekoniecznie poprawnie gramatycznie (bo nie to jest tu najważniejsze), wytłumaczy nam drogę i udzieli pomocy. Ten brak woli nauki musi dziwić, tym bardziej, że dotyczy często ludzi młodych, policjantów kraju Unii Europejskiej.

*sierż. Jarosław Sawicki, oficer prasowy KPP Otwock*

## NAJPIERW TRZYDZIESTY TRZECI, A TERAZ ...

*Od ponad 20 lat mieli siedzibę na Belgradzkiej, tuż obok bloków. Niektórzy, prawie z klatki schodowej, chodzili ze swoimi problemami do dzielnicowego, czy służby dyżurnej. Dzisiaj to już przeszłość. Przed samymi świętami ponad 80 policjantów ursynowskiej prewencji straciło dotychczasową siedzibę.*

W latach 80-tych budynek przy ul. Belgradzkiej 42 był jednym z wielu warszawskich komisariatów. Otrzymał numer trzydziesty trzeci. Po latach i zmianie struktury, tych kilka pokoi było w dyspozycji ursynowskiej patrolówki i dzielnicowych. Teraz stracili siedzibę. Referat patrolowo-interwencyjny przeniesiono na Janowskiego. Dzielnicowi też jakoś muszą sobie poradzić. Najprawdopodobniej skorzystają z lokalu na Szolc Rogozińskiego, tuż obok miejskich strażników. Budynek dzierżawiony przez Policję wrócił w ręce właściciela – ursynowskiej spółdzielni mieszkaniowej.

Aż żal serce ścisła. Ile świątecznych dni i nocy przez te wszystkie lata spędzili tam funkcjonariusze? Mimo wielu niewygód, nie

narzekali. Za cały budynek Policja nie ponosiła wielkich kosztów. Czyszu nikt nie żądał, a z mediów policjanci korzystali oszczędnie. Wiele do życzenia jednak pozostawiała kwestia samych warunków. Brak wystarczającego oświetlenia, obdrapane, brudne ściany, podłoga wołała o pomstę do nieba. Nawet żółto-brązową wodę w kranie mundurowi znosili bez grymasu.

Już dwa lata temu pracownicy sanepidu mieli poważne wątpliwości, czy pomieszczenia powinny być nadal użytkowane. Zapadła ich ostateczna decyzja. Nie była ona jedyna, gdyż stanowisko zmieniała także i spółdzielnia. Zdecydowano o nałożeniu czynszu na Policję. Blisko 20 tysięcy złotych miesięcznie. Finał był szybki. W maju ubiegłego roku policjanci mieli zabrać na plecy segregatory, biurka i opuścić budynek. Kolejny termin przypadł na październik. Ostatecznie z ostatnim dniem marca, ulica Belgradzka i okolice straciła najczujniejszych sąsiadów. Po tylu latach, zaledwie kilka dni dostali na wyprowadzkę, a roboty nie ubywa. Pomiędzy interwencjami, a wizytami w domach mieszkańców, pakowali do kartonowych pudeł służbowe dokumenty. Z pomocą przysłała im Straż Pożarna, która na Janowskiego przewiozła najcięższe sprzęty i meble.

Tak naprawdę nikt jeszcze nie wie, czy znajdą się dla mundurowych nowe pomieszczenia. Jedno jest pewne, mieszkańcy nie ucierpią na całej sytuacji, a policjanci, mimo przeciwności losu, służyć będą dalej z podniesionymi głowami.

*ml. asp. Anna Oleksiak, oficer prasowy KRP II*



## JEDZ, PIJ I POPUSZCZAJ PASA

*Lepiej już było. To jasne. Historycy twierdzą, że w Polsce najlepiej było bardzo dawno temu, za czasów saskich. Coś jest na rzeczy. Oto fragment rękopisu księcia Jabłonkowskiego, pochodzący z okresu miłościwie panującego Augusta II:*

„Bohdan na dworze księcia Bazylego Ostrońskiego, wojewody kijowskiego, na śniadanie wielkanocne zjadał ćwiartkę słoniny, pieczoną gęś, parę kurcząt, pieczeń wołową, ser, dwa chleby. Do tego wypijał trzy garnce miodu. Na obiad świąteczny zjadał dwanaście sztuk mięsa, cielęciny, baraniny, wieprzowiny nie-mało, gęś, prosię, trzy pieczenie, to jest wołową, baranią i cielęcą. Wina i miodu

cztery garnce, oprócz piwa i gorzałki. Jadł smaczno i wieczere.”

A teraz, no cóż — kryzys:

„Niech się dawny bankiet schowa!  
Dziśszklanka herbatki i pianka śniegowa,  
Na miseczce płatek lodu,  
A w dodatku trochę głodu.”

I tu niespodzianka. Wiersz pochodzi z... 1853 roku. Wszystko więc było. Kochani, nie narzekajmy. wybrał T.N.





## PO PROSTU — POFRUNAĆ!

— Z bratem bliźniakiem, również policjantem o pracy rozmawiam często. Z moją żoną, policjantką — nigdy. Praca nie przenika do domu, ale i tak wszystko zostaje w rodzinie — wyznaje st. post. Piotr Ziętek — prawdziwe odkrycie dochodzeniówki KPP Warszawa Zachód.

„Starzy” już dawno nie widzieli takiego przypadku. Chłopak z patrolu przeszedł do dochodzeniówki i w krótkim czasie perfekcyjnie zrobił sprawę, która lada moment miała być umorzona. Zaskoczył tym wytrawnych znawców materii. Sprawa, którą się zajął, okazała się rozwojowa i doprowadziła do zatrzymania trzech sprawców kradzieży. Piotr ma nie tylko dobry nos policyjny. **Udowodnił, że potrafi wykorzystać szansę. Jego przełożeni udowodnili natomiast, że potrafią tę szansę stworzyć.**

W patrolówce pracował dwa lata. Czuł się tam trochę nie na miejscu. Narastała w nim chęć zmiany i dalszego rozwoju. Zapytał, czy może przejść do dochodzeniówki. Miał pół roku na przejście.



Udało się i przyniosło to wymierne efekty obu stronom. Wprawdzie gorzej śpi i notorycznie pracuje po godzinach, ale ciągle „nakręca” się nowymi sprawami. Może w każdej chwili poradzić się brata, dłużej pracującego w procesie. Tak naprawdę, młodych policjantów nie ma kto uczyć. Pokutuje utarty schemat myślenia i robienia. Piotr ma już za sobą pierwszy kryzys odejścia z firmy. Po pięciu latach zajmuje najniższe stanowisko policyjne. W duchu marzy o awansie.

Chciałby dalej się uczyć, ale ze względu na koszty, studia rozpoczęła jego żona. On czeka w kolejce. Dąży do tego, by być wszechstronnym, mogąc w przyszłości samemu dokonywać wyboru drogi zawodowej. A marzył, by zostać pilotem.

Ukończył Liceum Lotnicze w Dęblinie. Miał do wyboru Akademię Marynarki Wojennej i Policję. Wybrał niebieski mundur. Z marzeń nie rezygnuje. Zrobił kurs teoretyczny na licencję pilota. Na doskonalenie praktyki potrzebnych jest 25 tys. zł. To dla niego stanowczo za dużo, ale wie, że to tylko kwestia czasu. Szerokich lotów Piotrze!

*Elżbieta Sandecka-Pultowicz*

## „TURKI” NA ZAKWASIE

*W naszym regionie, skąd wraz z małżonką pochodzimy, zachował się zwyczaj, który w innych częściach Polski już niemal zaginął.*

W wielu miejscowościach przepięknego Podkarpacia do tradycji należą w Święta Wielkanocne „Turki”, czyli straża grobowe. To jeden z najbarwniejszych, ciągle żywych zwyczajów wielkanocnych. Dziś tworzone na wzór wojskowy oddziały składają się z młodych mężczyzn. Trzymają wartę przy symbolicznych grobach Chrystusa w kościołach od Wielkiego Piątku do Rezurekcji. W Wielką Niedzielę „Turki” służą do mszy, a potem obchodzą świątynię trzykrotnie i pokazują paradną musztrę. Stroje „Turków” mają różne wzory. Jedne formą przypominają mundury wojskowe, drugie strażaków, a niektóre bardzo paradne kolorowe, odzwierciedlające ubiory wojska tureckiego, z którym pod Wiedniem walczyły oddziały kasztelana sandomierskiego Bidzińskiego. Powrót do domu po wspianym zwycięstwie okazał się jednak bardzo trudny. Ciężka zima zatrzymała oddział w Czechach. Choroby i głód dziesiątkowały żołnierzy. Ich mundury zamieniły się w łachmany. Wraz z wiosennym ociepleniem



w 1684 r. ruszyli w drogę do domu. Poprzebierani w zdobyczne, tureckie mundury wszędzie budzili przerażenie. Po długim marszu dotarli w Wielki Piątek do Radomyśla i dziękując za szczęśliwy powrót, ślubowali stać przy grobie Chrystusa. Dzisiaj kolejne już pokolenie wypełnia śluby przodków.

Przygotowania do świąt w mojej rodzinie zaczynają się od Wielkiego Czwartku, kiedy zabieramy się za pieczenie i gotowanie — według wcześniej zgromadzonych przepisów. Do moich obowiązków należy zamarynować i upiec mięso, jak również ugotować wielkanocny żur na specjalnie przygotowanym zakwasie z wody, mąki razowej, czosnku, skórki chleba, cukru i soli. W sobotę przygotowujemy sosy, śledzie i sałatkę jarzynową. Najważniejsze jest wielkanocne śniadanie, na które podaje się ugotowany wcześniej żurek z poświęconym jajkiem i kiełbasą. Na stole nie może również zabraknąć mięsa i wędlin pokrajanych w plastry z dodatkiem kilku rodzajów sosów. Półmiski z jajkami w majonezie i malowane lub barwione kolorowe pisanki. Śledzie z ziemniakami. A na deser — ciasta. Obyczaj każe także dekorować wielkanocny stół zielonymi roślinami i gałązkami.

Wesołych Świąt z odrobiną refleksji życzy

*st. asp. Tomasz Sitek, oficer prasowy KPP Wołomin*

# ŚWIĘCONE BYĆ MUSI

*Niezbędni o każdej porze roku, każdego dnia, nawet tego świątecznego. Tak naprawdę, właśnie wtedy bardziej niż zwykle. Kiedy ich koledyz góry wiedzą, że na świątecznej służbie będzie spokój, oni dostają właśnie programy specjalnych działań. Mowa o policjantach w białych czapkach. W grodzkim ruchu drogowym do pracy jest ich praktycznie tylko ośmioro. Grafik na Wielkanoc był już gotowy miesiąc temu. Nikt nie ma pretensji — dla ciągłości służby, w święta muszą pracować wszyscy. Dziewczyny też.*

Nie narzekają. Przecież wszyscy chcieli pracować w Policji. Nikt im nie obiecywał, że będzie łatwo. Już nie sprawdzają prognozy pogody, bo czy upał, czy wieje czy pada ludzie chodzą i jeżdżą. A z tym bywa różnie. Każdego dnia trzeba coś zrobić dla bezpieczeństwa. Dziś akcja „Prędkość”, jutro „Trzeźwość”, pojutrze „Pasy”.



Naczelnik po służbie zbiera notatki, rozlicza z wyników. Padało, kierowcy nie uważali i był wypadek. Kolejny minus na koncie jednostki, a w lokalnym społeczeństwie wrzawa - a co robi Policja?

**Sierż. Dorota Pabjanek**, nawet sama radzi sobie znakomicie. Ma trochę ponad 2 lata służby, na drodze pracuje od 1,5 roku. Po kursie ma pełne kwalifikacje. I autokar skontroluje i wypadek obsłuży i stan techniczny samochodu sprawdzi od dechy do dechy. Jak trzeba ruszy w pościg za pijanym kierowcą. A do tych ma wyjątkowo bystre oko. Powiatowi kierowcy znają ją dobrze. O grodzkiej policjantce na motocyklu informują się czasem na CB. Kontrolowani czasem dziwią się, że chłopaki na służbę puszczają ją samą. Przecież to niebezpieczne, kierowcy są różni. Też wołałaby mieć męskie wsparcie. Ale ostatnio pięciu najstarszych poszło na emeryturę, czterech przeniosło się do sąsiadów. Od miesiąca uczy roboty nowego kolegę, który dopiero wrócił z kursu podstawowego.

Statystyki są niezłe, ale nie można odpuszczać. Za ostatnie 2 miesiące dostali od komendanta ustną pochwałę za wyniki. W ósemkę zatrzymali: 37 nietrzeźwych kierowców, przeprowadzili prawie 2 tys. kontroli drogowych. Tylko szkoda, że nie wszystkim wypadkom udało się zapobiec.

Dla Doroty to druga Wielkanoc na służbie. Oby się tylko ktoś nie rozchorował w ostatniej chwili, to chociaż ze święconką pójdzie po służbie.

*ml. asp. Katarzyna Zych, oficer prasowy KPP Grodzisk Mazowiecki*

## NIE NA SPRZEDAŻ

*W marcu w Komendzie Stołecznej Policji odbyła się międzynarodowa konferencja pt. „Ludzie nie na sprzedaż — międzynarodowa współpraca policji w zakresie handlu ludźmi”. Realizowana w ramach projektu pod tym samym tytułem, współfinansowanego ze środków programu Unii Europejskiej „Zapobieganie i zwalczanie przestępczości”.*



W konferencji udział wzięli eksperci — policjanci z Komendy Stołecznej Policji oraz przedstawiciele policji z Niemiec, Ukrainy, Francji, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. Ponadto Fundacja na rzecz przeciwdziałania handlowi kobietami — La Strada, Centrum Poszukiwania Ludzi Zaginionych Itaka, Caritas Archidiecezji Warszawskiej, Fundacja „Dzieci Niczyje”, Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie oraz Rzecznik Praw Obywatelskich, którzy są jednocześnie partnerami projektu.

Celem projektu jest zmniejszenie skali zjawiska handlu ludźmi oraz podniesienie poziomu świadomości i wiedzy społeczeństwa w tym zakresie poprzez między innymi wymianę doświadczeń i nawiązanie ścisłej współpracy.

Konferencja zakończyła się wręczeniem certyfikatów wszystkim uczestnikom.



# AUTOPREZENTACJA W CENIE

*Jeszcze dobrze się nie zaczęły, a już są sugestie o planowanej likwidacji konkursów na kierownicze stanowiska policyjne, wprowadzone od 1 stycznia br Decyzją Komendanta Głównego Policji. Refleksjami z pierwszych konkursów, jakie miały miejsce w Komendzie Stołecznej Policji, dzieli się mł. insp. Robert Ostrejko — Naczelnik Wydziału Kadr.*

— Wprowadzona procedura ma wiele zalet. Kandydat na dane stanowisko musi m.in. odbyć rozmowę kwalifikacyjną i wypełnić test. Pytania przygotowuje Wydział Doskonalenia Zawodowego KSP. Część pytań – średnio 30, obejmuje zakres wiadomości związanych ściśle ze stanowiskiem i przypisanymi obowiązkami. Kolejne 30 pytań ma charakter ogólny i dotyczy funkcjonowania całej jednostki.

Konkursy dają poszczególnym kandydatom możliwość autoprezentacji. I nawet, jeśli wynik nie będzie satysfakcjonujący, ich potencjał może przecież w przyszłości być wykorzystany. Praktycznie każdy policjant spełniający podstawowe kryteria konkursu ma

szansę pokazać się z najlepszej strony. Zaprezentować umiejętności, zdolności, nie zawsze dostrzegane przez przełożonych. Z kolei członkom komisji, taka forma wyłaniania kandydata na konkretne stanowisko, daje szerokie spektrum wyboru. Procedura ma charakter jawny. Startujący w konkursie mogą obejrzeć wyniki testu i ostateczną ocenę oraz zapoznać się z uzasadnieniem komisji. Można mieć tylko nadzieję, że w dalszej perspektywie poszczególne etapy konkursu będą sprawniej przeprowadzane, a przede wszystkim wzrośnie jakość zarządzania strukturami stołecznej Policji.

ESP

## CZAS MARZEŃ

*Uff, wreszcie wolne. Nareszcie święta i możliwość spędzenia ich w gronie najbliższych i sposobność „odkurzenia” kilku spraw. Odkładanych, bo praca, praca i praca. Gdy w kuchni smacznie skwierczą świąteczne potrawy, w pokoju cicho brzmi przyjazna dla ucha muzyka, wtedy wszystko złe, ponure zostaje w oddali. Płacz kobiety bitej przez wiecznie pijanego męża, przygnębiony staruszek okradziony w autobusie, zamroczony alkoholem mężczyzna leżący przy ogrodzeniu opuszczonej kamienicy, czy rodzina zdruzgotana samobójczą śmiercią 20-latka. Już wiem, że tym razem policyjna służba nie trafi pod mój dach. Zostanie tam, na ulicy, w ciemnej bramie starej kamienicy, w niedogrzanym domu, gdzieś na skraju działek pracowniczych, w melinie, po prostu poza mną. Mam przecież wolne.*

Już po chwili wygodnie siedząc przy „oknie na świat”, surfuję po stronach internetowych komendy stołecznej. Cóż z tego, że są święta. Przecież cały czas jestem gliną! Muszę być w temacie, muszę wiedzieć co się dzieje na Woli, Żoliborzu, Śródmieściu, Ochocie czy w Nowym Dworze. O proszę, tu znów pijany kierowca wyruszył na nocną eskapadę zakończoną na latarni. Na szczęście ofiar nie było, jedynie gość ma auto do kasacji. Gdzie indziej kompletnie pijany „ojciec” rodziny stworzył swym ukochanym istne piekło. Był dramat i łzy. W nocy pod jednym z nocnych sklepów pijani nastolatki urządzili sobie na ścianie kanonadę z butelek po piwie. Samo życie.

Jednak po chwili powraca myśl. „Wrzuć na luz”! Przecież Nie Jesteś w Pracy! Przesuwam więc kursor i odnajduję jedną z przeglądarek internetowych. Cóż by tu poszukać? Jeszcze tylko kilka uderzeń w klawiaturę i magiczne słowo „marzenia”, staje otworem. Setki stron daje szeroki obraz, czym są ludzkie marzenia.

O, to jest to! Jak grom z jasnego nieba spada na mnie myśl, że przecież każdy człowiek i ja – nie jest pozbawiony marzeń. Może nie są one wygórowane, ale są. Tu wkracza kolejna konkluzja, że my policjanci takich prostych i przyziemnych marzeń mamy wiele. No tak, ale jak je spełnić?



Wstaję więc od biurka i przechodząc do innego pokoju mimowolnie „rzucam” okiem na włączony telewizor i spikera prezentującego wiadomości. Zatrzymuje mnie informacja o grupie chuliganów świętujących „lany poniedziałek”. Znów woda z pełnych wiader wylądowała na pasażerach autobusu. Znów interweniuje policja. Po chwili kolejne wieści o zagrożeniach dla motocyklistów, jakie niesie rozpoczęcie wiosny.

Dźwięk sms-a. Idę po telefon rzucony gdzieś na fotel. To życzenia świąteczne przesłane przez operatora sieci. Lepiej późno niż wcale. Oddycham z ulgą, wreszcie coś normalnego.

Nie na długo. Gdy zasiadamy do stołu, dzwoni telefon. Na wyświetlaczu widnieje wpisany w pamięć rozmówca — „oficer dyżurny”. To wyraźny sygnał, że mamy istotne wydarzenie. Już wiem, że kilka najbliższych świątecznych godzin przyjdzie spędzić poza domem. Zatroskane, a zarazem cierpliwie spojrzenia bliskich, łagodzą emocje. Oni wiedzą, że nie zamieniłbym zawodu policjanta na żaden inny, wiedzą również, że dla mnie są najważniejsi i dlatego nie muszę dokonywać trudnych wyborów. Mogę skupić się na tym, co lubię robić najbardziej...

*asp. sztab. Krzysztof Nowak, oficer prasowy KRP IV*



Przez cały ubiegły rok pracowaliśmy nad tym, aby być bliżej codziennych spraw. Z tą myślą stworzyliśmy nowe zakładki z aktualnościami prasowymi, ofertami pracy oraz sekcją psychologów. W zakładce „szkolenia” ukazała się informacja z Wydziału Doskonalenia Zawodowego KSP, dotycząca harmonogramu egzaminów sprawnościowych dla policjantów!

Docierają do nas informacje, że nie wszyscy macie dostęp do Intranetu. Podpowiedź z naszej strony jest taka: należy porozmawiać z informatykiem w jednostce, który obsługuje sieć PSTD

i oczywiście z przełożonym. Pamiętajcie, możecie być bliżej informacji policyjnych na stronie **10.1.0.14/inter/**.

Wiemy, że odwiedzających portal jest coraz więcej. Zachęcamy do korzystania oraz brania czynnego udziału w aktualizacji serwisu. Bliższych informacji udzielają funkcjonariusze Gabinetu: sierż. Aleksandra Błaszczuk oraz mł. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz. Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy spokojnej służby i smacznego jajka w gronie najbliższych.

*mł. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz*

## NA WIELKANOC

Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest fundamentem naszej wiary. Dzień Wielkiej Niedzieli to dzień zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. **Zmartwychwstał. Żyje!** Głoszą rezurekcyjne dzwony. Można uciekać daleko, aby nie słyszeć wielkanocnego Alleluja, ale wszędzie dogoni nas prawda, że Chrystusa nie można zabić, nie można przywalić w grobie, nie można się Go pozbyć. Można nająć kłamliwych ludzi, aby głosili, że Jezusa wykradli, że Go nie ma. Można Jezusa wymazać z podręcznika, wizerunki zniekształcić. Sprowadzić do mitu. Zawsze sporo jest takich, co zarabiają na kłamstwie i oszustwie. Tak od ponad dwóch tysięcy lat. Można też kupić suflerów, którzy podpowiedzą, wzywając z plakatów: Joga, Hare Krishna... Medytacja transcendentna... Tak wiele propozycji, tak wiele podszeptów, które mimo uporczywości okazują się bezskuteczne, jak straż i kamień przy grobie.



Ale istnieje jedna trudność. Tej prawdy nie da się poznać przy pomocy rozumu, bo rozum ciągle powiada, że zło jest mocniejsze od dobra, że nienawiść jest mocniejsza od miłości, że śmierć niszczy życie. Tę prawdę można poznać tylko i wyłącznie przy pomocy wiary. Pogłębienie wiary to nic innego, jak tylko ciągłe szukanie Zmartwychwstałego Chrystusa, to pragnienie spotkania z Nim...

Snując tę myśl można ulec niedowiarstwu tysięcy policjantów, którzy od wielu lat podlegają smutkowi i zawiedzeniu w służbie. Ciśnie się na usta pytanie kobiet: Kto nam odwali kamień, który uciska nasze serca? Współczesny człowiek jest poraniony, jego życie rodzinne nie ułożyło się tak jakby chciał. Sam nie potrafi się wyzwolić. Czasem szuka, męczy się w okowach schematów, które sam sobie stworzył, narzucił. Dobrze, że słyszymy w Wielkanoc słowa: „Prawica Pańska wzniesiona wysoko, prawica Pańska moc okazała” (Ps 118, 16). **Zaufaj Mu.** Nie zamykaj się na Jego Słowo. Szukaj Go na drodze.

Drodzy Policjanci. Ojciec Święty w Szczecinie do służb mundurowych powiedział, że jesteście strażnikami na służbie i bronicie życia publicznego. Jest to najpiękniejsze określenie waszego powołania w służbie Ojczyźnie...

Pragnę życzyć wszystkim drogim Policjantom, aby w te radosne Święta Wielkanocne spróbowali oderwać się od lęków, zgrzytów dnia codziennego. Jesteście tą częścią wspólnoty polskiej, która dzisiaj doznaje największych rozterek, wahań, lęków. Ale może to właśnie Wy — macie pozwolić, aby blask Zmartwychwstania wyprostował Wasze pochYLENIE.

*Ks. Józef Jachimczak CM, Kapelan KSP*  
*Warszawa, 21.03.2009 r.*

Niedzielnny poranek głosi całemu światu, że Jezus żyje. I w tym jeszcze niezbyt wiosennym krajobrazie pojawia się Chrystus Pan z dłonią wzniesioną zwycięsko nad wszystkim, co jest naprawdę naszym wrogiem, co jest przeciwko nam: nad szatanem, grzechem, złym światem, śmiercią, terroryzmem, korupcją — nad wszystkim, co nas znieważa i poniża. Idzie żywy przez kraj, jako pierwszy spośród umarłych.

Chrystus żyje i wychodzi na spotkanie z człowiekiem, zwłaszcza z człowiekiem biednym, chorym, załamany, zastraszone i wątpięcym. I wystarczy jedno Jego słowo — **Pokój Wam!** — aby wstąpiła w serce odwaga i radość.

Zmartwychwstały Chrystus staje przed służbami policyjnymi i mówi: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało”. Nie bójcie się ludzi, którzy was dręczą, prześladowają wszelkie wartości, którzy niszczą prawdę, sprawiedliwość, którzy w miejsce miłości próbują rozsiewać nienawiść. Nie bójcie się, bo te wartości, chociażby były niewiadomo, jak głęboko przez nich skrywane, chociażby były przywalone bardzo ciężkim kamieniem i opieczętowane urzędowymi pieczęciami, chociażby ich pilnowano z bronią w ręku, to i tak zmartwychwstaną. Prawda! Wolność, Sprawiedliwość i Miłość są wieczne.

ul. Radna 14/11, tel.: 022 826-73-95, kom.: 0 728-946-932  
KSP: 022 60-379-84, e-mail: jjcm@neostrada.pl

Dyżur: codziennie (oprócz soboty) od godz. 9.00 — 12.30 oraz do dyspozycji po telefonicznym zgłoszeniu.

## ZIELONY ŻOLIBORZ V

Dwie dzielnice — jedna komenda, jedna społeczność. Wśród prawie 200 tysięcy mieszkańców na ponad 40 km<sup>2</sup>, nie ma rozgraniczeń na ludzi z Bielan, czy z Żoliborza. Na policjantów pracujących w tej „rejonówce” oprócz codziennych zadań nakłada się ciężar GODNOŚCI „Żoliborza Oficerskiego”, a ten tytuł zobowiązuje — bardzo miłe, porządne i bezpieczne miejsce zamieszkania, taki „dobry adres”. Lata wojny, przemieszczeń, rozwoju kultury i gospodarki zmieniły dzielnice. Nie zmieniły jednak tradycji i świadomości mieszkańców. Nadal żyją wśród inteligencji i artystów. Po prostu — elita. Obserwowali oni i nadal bacznie obserwują stróżów prawa, żołnierzy, harcerzy. Bo właśnie tu zaczęło się wszystko. Powstanie Warszawskie, dzielnie walczący młodzi ludzie przez prawie dwa miesiące nie oddali Niemcom dzielnicy. Tak i teraz wymaga się od policjantów, aby nie oddali dzielnicy przestępcom. Praca w KRP Warszawa V zobowiązuje i wymaga, mimo tego funkcjonariusze są dumni, że służą właśnie w tej jednostce.

Większość z mieszkańców dzielnic to osoby starsze, dlatego nie ma tu tak wielu problemów z młodzieżą. Zresztą to nie jest młodzież skądś tam — poza nielicznymi przypadkami — to nasza, miejscowa młodzież, którą znają okoliczni mieszkańcy. Dlatego wypracowaliśmy sobie z nimi pewien sposób działania. Staramy się nauczyć ich bezpiecznego i zgodnego z prawem zachowania, a oni szanują naszą pracę. Policjant zajmujący się prewencją kryminalną ma pełne ręce roboty. W ciągu dnia odwiedza szkoły,



kluby, boiska szkolne. Czasem nawet gra w piłkę! Nasi najmłodsi wiedzą, że mamy dobry kontakt z dorosłymi mieszkańcami, więc liczą się z tym, że informują nas na bieżąco o ich „wybrykach”. Wspólne działanie owocuje zaufaniem. To zaufanie wypracowali sobie też komendanci rejonowi. W trosce o rzeszę starszych mieszkańców odwie-

dzają kluby seniorów i prowadzą pogadanki. Kierownictwo komendy nie ukrywa, że z przestępstwami popełnianymi na osobach starszych mamy problem. Liczne apele, publikacje i otwarte podejście policjantów już owocuje. Seniorzy wiedzą, jak reagować i jak się zachować w sytuacji zagrożenia. Kilka spraw zostało rozwiązanych właśnie na podstawie informacji, które policjanci uzyskali od osób starszych.

Teren Bielania i Żoliborza to w przeważającej części Las Bielański, Park Młociński, pas zalewowy Wisły — rezerwat przyrody. Mieszkańcy chcą i korzystają z bliskości natury. Spacerując z dziećmi na place zabaw, łatwo paść ofiarą złodziei. Wielka przestrzeń, duża możliwość ukrycia się, ucieczki. Policjanci kontrolują te tereny na rowerach i w ubraniach cywilnych. Do pilnowania porządku na terenach zielonych policjanci wykorzystują też Melexa. Jest on z jednej strony łatwym, szybkim i skutecznym środkiem transportu, a z drugiej przyjaznym dla środowiska!

Zważywszy na gęstość zaludnienia Bielania i Żoliborza, Policjanci nie ukrywają, że mają wiele pracy.

*Monika Jamka*

## DZIEWCZĘTA Z ŻOLIBORZA

### CIASTA NIE DALI... (ALE BYŁY INNE SŁODKOŚCI 😊)

Do domu państwa Stanikowskich w Jabłonnej wpadłam z Warszawy jak po ogień. Dwa razy wracałam do samochodu po rzeczy. Jednak nie zraziłam tym domowników. Przy samym wejściu zostałam ochroniona przed biegającymi psami: Tobim — psem mamy pani Izy oraz pupilką Olgi — sunią Miriam. Pani Iza Stanikowska, policjantka z 20 letnim stażem, pełni służbę w Komendzie Rejonowej Policji Warszawa V. Przywitała mnie bardzo serdecznie. Usiedliśmy wygodnie na kanapie i w fotelach, w przestronnym salonie o ścianach spokojnego łososiowego koloru. W telewizorze serial Detektywi. Po prezentacji, pani domu zaproponowała herbatkę. Była wyjątkowa, jak jej domownicy. Poznałam głowę rodu pana Wojtka oraz 21-letnich bliźniaków: Olę i Bartka. Wyjaśniono mi, że są szczęśliwcami i mają jeszcze starszą córkę Dagmarę, która już usamodzielniała się i od sierpnia planuje być żoną policjanta. Pan Wojtek zadbał o zimne napoje. Zaczął wspominać, jak to żona opiekowała się małymi bliźniakami i starszą córką. Wiedząc, że nikt nie powinien siedzieć w domu dłużej niż 2 lata, sam zainicjował wstąpienie żony do policji. Na początku kariery zawodowej żony, on przejął obowiązki związane z zawożeniem i odbieraniem dzieci z przedszkola. Zmiana stanowiska spowodowała, że mógł być bardziej dyspozycyjny dla rodziny. Pani Iza,

spoglądając na męża z troską, potwierdziła skinieniem głowy. Sama jako młoda policjantka musiała być w służbie na każde wezwanie. Na początku trafiła do Wydziału Ruchu Drogowego. Tam poznała wspaniałych ludzi. Zaszczepili w niej miłość do munduru i sumienność w obowiązkach służbowych.

#### Po pierwsze: zaufanie

Potem trafiła do Komisariatu na Radarową. Bartek — zaśmiał się, że to 13 posterunek. Tu, blisko miejsca pracy, kierując się matczyną troską, posłała dzieci do przedszkola i następnie do szkoły podstawowej. Olga wspomina, że czasami przychodzili z bratem do mamy i rysowali domki. Żeby uniknąć przeszkadzania w pracy, od czwartej klasy, wracali sami z Włoch do domu na Tarchomin. Bartek wspomina, że jeszcze nie zdążyli otworzyć drzwi, a już słyszeli kontrolny telefon od mamy, bądź taty. Rodzice zgodnie oświadczają, że ufali im. Tylko z troski potwierdzali ich powrót



do domu. Bliźniacy pokiwali przecząco głowami. Twierdząc, że była to wzmożona kontrola. Pani Iza śmieje się i w końcu pasuje. Potwierdza spostrzeżenia dzieciaków. Jednak doskonale pamięta, jaki wpływ miała praca w dochodzeniówce na wychowanie dzieci. Jeździła na wydarzenia, gdzie oglądała takie rzeczy, do których zwykły śmiertelnik nie ma dostępu. Ostrzegała córki Dagmarę i Olgę przed światem pełnym przemocy. Chciała córki i syna ustrzec przed pochopnymi decyzjami, bólem, krzywdą. Pan Wojtek twierdzi, że kiedy posiada się wiedzę, to można przewidzieć sytuację. Żona odpala drugiego papierosa. Zawsze opowiadała dzieciom o czyhających niebezpieczeństwach. Ojciec rodziny wspomina jak to mieszkali w wojskowym blokowisku. Tam zawierali pierwsze przyjaźnie. Dzieci do tej pory wracają na Tarchomin. Tam się dobrze czują. Dziś mają przede wszystkim przyjaciół w środowisku wojskowym i policyjnym. Jednak i wśród tego środowiska — wspomina Bartuś — znaleźli się źli ludzie. Doświadczył kradzieży z rozbojem. Później przestępcy go zastrasza. Do działania wkroczyła mama. Profesjonalnie podeszła do sprawy. Bartek mówi, że stracił wtedy kolegów, jednak zyskał prawdziwych przyjaciół. Nie raz słyszał za sobą cierpkie słowa w stylu — konfident. U pani Izy wygrał zdrowy policyjny rozsądek. Po latach syn jest jej za to wdzięczny. Sprawca poniósł karę i stał się podobno lepszym człowiekiem.

Przeprowadzka do domu w Jabłonnej nie była dla dzieciaków łatwa, ale teraz są szczęśliwi. Kiedy tylko chcą, to odwiedzają znajomych.

Bartek — wreszcie dochodzi do głosu — i wspomina, jak chciał wstąpić do Policji. Jednak w doborze kadr zniechęcono go. Policjant, z którym rozmawiał kazał wybrać: praca albo nauka. Wybrał to drugie. W obecnej chwili zastanawia się nad sensem służby w Policji. Małe zarobki skutecznie zniechęcają młodych do pracy w formacji. Teraz pracuje, całkiem nieźle zarabia i to, co dla niego najważniejsze — studiuje. Olga nic się nie odzywa. Mama z dumą mówi, że ekonomia jest zamiłowaniem córki, zresztą ma to po niej.

## Po drugie: zrozumienie

Pani Iza wspomina, że przed laty starała się tak dopasować służby, aby nie kolidowały z uroczystościami domowymi. Pan Wojtek wiedział, jaki to system pracy. Sam przeszedł w wojsku szkołę życia. Niestety szkolny okres dzieci był jakby napiętnowany służbą żony. Szybko musiały się usamodzielić. Pan Wojtek wspominał, jak ostatniej nocy Iza musiała po godzinie powrotu do domu, wracać do pracy i była tam do 3 nad ranem. Jak sam mówi, to nie jest powód do napięcia w domu. Pełne zrozumienie! Bartek — śmieje się — że troszkę szkoda mamy, ale sama wybra-



ła. Poza tym — dodaje mąż — kiedy pracowała w dochodzeniówce przy oszustwach, musiała brać dyżury też w święta. Jak sama mówi ta praca dawała jej wiele satysfakcji. W tej chwili służba na Żoliborzu również przynosi jej wiele zadowolenia. Nie raz słyszy od policjantów cierpkie słowa, ale wie, że swoją pracę wykonuje kompetentnie. Ma

na to wpływ dobra atmosfera, która jest więcej warta niż większa pensja. Pan Wojtek z dumą opowiada, kiedy żona musiała kończyć kolejne szkoły w Policji, on przejmował jej obowiązki. Sam organizował święta, choć przyznaje, że pomagała mu w tym teściowa. Pani Iza pamięta, jak była na szkole podoficerskiej, potem aspiranckiej. Myślała, że to już koniec jej edukacji. Zdawała sobie sprawę, że na każdy awans musi sobie zapracować. Zapracowała na: oficera Policji.

Pan Wojtek twierdzi, że w życiu są takie chwile, kiedy serce szybciej bije. W ubiegłym roku w Święto Policji z synem byli na wręczeniu awansu żonie. To właśnie ten dzień. W tygodniu każdy jest zabiegany, zajęty swoimi sprawami. Pani Iza czule spogląda na syna i męża. Małżonkowie mają wspólne hobby, film, kino, teatr. Poza tym w dniu św. Patryka wychodzą na zielone piwo i przedstawienie do teatru „Rampa”. Urlopów za bardzo nie planują. Są to raczej spontaniczne kilkudniowe wypady.

Poznali się jak byli młodymi ludźmi. Pani Iza była współpracowniczką mamy pana Wojtka. Ten zaciekawiony nową pracownicą, postanowił podbić jej serce. Po dwóch latach pobrali się. Wówczas pan domu był już zawodowym żołnierzem. Własne doświadczenie pozwoliło mu patrzeć na sprawy zawodowe żony z większym dystansem. Zdaje sobie sprawę, że mundur powoduje utożsamianie się z organizacją. Nasza rozmowa dobiega końca. Przed odejściem oglądamy rodzinne zdjęcia. Państwo Stanikowsky z dumą pokazują gablotę ze starymi rodzinnymi zdjęciami, którą otrzymali w prezencie od dzieci na 30 rocznicę ślubu. Tak, to jest szczęśliwa rodzina.

*ml. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz*





## UŚMIECH OD ZARAZ

Moja kolejna rozmowa z policjantką z Żoliborza odbyła się właśnie tam. Stawiłam się punktualnie. Pani Małgorzata Woszczak-Kwiatkowska okazała się bardzo otwarta i spontaniczna. Przywitała mnie na schodach jednostki. Nie poczułam ani przez chwilę bariery wynikającej ze stażu, czy stopnia. Kolega z pokoju dyskretnie wyszedł.



### Początki

Pani Małgorzata od 24 lat pracuje w tej samej jednostce. Na początku była sekretarką. Potem pracowała w dochodzeniówce. Jak wspomina — była tam wtedy super atmosfera, wspaniali ludzie. Na pytanie, dlaczego całą służbę odbywa na Żoliborzu, podaje dwa argumenty. Po pierwsze z powodu Joaśki — córki, którą posłała do przedszkola blisko pracy, potem również do szkoły. Drugi równie ważny powód, to dobra atmosfera, która trwa do dziś. Od 1999 roku pracuje w inspektoracie KRP V. Ten wybór był podyktowany dobrem rodziny. Zawsze starała się ułożyć pracę tak, aby nie ucierpieli na tym najbliżsi. ONI są na pierwszym miejscu. Była kuszona szkołą oficerską. Odmówiła. Nie zgodziła się też na propozycję awansu oraz pracę w KSP. Zawsze wiedziała, jaką ma podjąć decyzję. To intuicja podpowiadała, że nie warto nic zmieniać. Po latach czasami czuje niedosyt. Ale wie, że postąpiła dobrze stawiając na rodzinę.

O swojej córce mówi — mały aspirant. Będąc na kursie aspiranckim zaszła w ciążę. Egzamin kończyła z pokaźnym brzuskiem. Śmieje się, że to jej bardzo pomogło — egzaminatorzy bywali wyrozumiali. Dlatego też, z mężem, czasami nazywają Joaśkę małym aspirantem. Latorośl poznała komendę jak własną kieszeń. Zna kolegów i koleżanki mamy.

W tej jednostce, 21 lat temu, poznała też przyszłego męża. Obecnie już emerytowanego policjanta.

### Wspólne wspomnienia

Do pokoju wchodzi pan Marek oraz piękna, młoda nastolatka — Joasia. Najprawdopodobniej przyszła pani prawnik (takie marzenie młodej kobietki). Pani Małgorzata pamięta jak z małą córeczką pewnego dnia odwiedziła męża komendanta XXVII komisariatu na Żeromskiego. Ułożyła małeństwo, pampersy i zaczęła je przewijać na... biurku męża. W tym momencie wszedł ówczesny komendant rejonowy. Czuła się nieswojo przy przełożonym. Pan Marek jednak wiedział, że nie usłyszy od szefa cierpkich słów.

Kiedy Joasia miała cztery latka, tata objął stanowisko komendanta wojewódzkiego w Lublinie. Zaczęła niepokojąco budzić się w nocy. Rozważali przeprowadzkę całej rodziny do Lublina. Pan Marek wrócił jednak do Warszawy i znowu byli razem.

Joasi dzieciństwo było raczej pozbawione trosk. Zawsze starali się, aby nie odczuła braku rodziców. Mama kończyła o 16, a tata przychodził po 18. On zawsze przychodził później. W trudnych chwilach pomagała babcia.

Kiedy Aśka chodziła do przedszkola, w Dzień Dziecka mama przyszła w mundurze. Wtedy była z mamusi taka dumna. W szkole podstawowej czasami słyszała cierpkie słowa. Pani Małgosia pamięta jak córka kiedyś opowiadała, że ktoś do niej nie podchodzi, bo mama jest policjantką i może go zamknąć. Jasia na własnej skórze przekonała się, ile takie słowa sprawiają przykrości. Teraz

w gimnazjum odpowiada, że rodzice są prawnikami — bezpieczniej.

### Moje ważniejsze

Nigdy tak nie było. Czyja praca ważniejsza. Razem twierdzą, że zawsze łączyło ich zrozumienie. Z tytułu pracy nie było konfliktów. Jak sądzą,

wspólne zainteresowanie pracą pomogło przetrwać trudny okres służby męża w Lublinie. Wiedzieli, że tak już musi być.

Pan Marek wraca do tematu aspiracji żony. Podkreśla, że nie ważne, kto jakie nosi pagony. Ważne jest doświadczenie i co ma w głowie. Podziwia ją za perfekcyjne wykonywanie zadań. Sam tyle nie wytrzymałby za biurkiem. Jest raczej człowiekiem dynamicznym. Pani Małgosia realnie patrzy na życie. Jest dumna z córki, która za kilka tygodni pisze egzamin w gimnazjum i ma bierzmowanie. Wszystko jest ustawione pod jej naukę. Joaśka nie chce być policjantką, jak jej rodzice. Pani Małgosia jest córką byłego milicjanta, więc wie, jakie wtedy były realia, a jakie są teraz. Kiwają razem głowami. Od lat wierzą, że będzie lepiej i jest, np. płaski monitor komputera na biurku...

### Małżeństwo z rozsądku

Pan Marek oświadczył się żonie w nietypowy sposób. Będąc



w Lublinie powiedział, że na starość musi mieć pielęgniarkę. I, jak oboje żartują, po 10 latach narzeczeństwa pobrali się. Należy dodać: Joasia miała już 4 latka. Między nimi jest 14 lat różnicy, ale dzięki żonie i jej znajomym, pan Marek czuje się młodszy. Przyjaciół mają spoza policji.

Zawsze urlop spędzali razem. Jeździli nad morze. Tam czuli się najlepiej, no i Joaśka wdychała jod. Pan Marek nauczył chodzić Małgosię po górach. Musimy to powtórzyć — wtrąca.

Mają wspólne romantyczne marzenie. Chcą jechać do Wenecji. To ma być taka podróż sentymentalna. Zazdroszczę.

*mł. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz*

## NIEZWYKLE ZWYKŁA

Pod dom st. sierż. Joanny Świdarskiej-Piechowskiej podwieźli mnie poprzedni rozmówcy państwo Kwiatkowsy. W progu pięknego, czekoladowego koloru przedpokoju, przywitała mnie blondynka. Wyjaśnia, że sama go projektowała. Nawet aplikacje koników wodnych wykonała sama. Przeprasza, że nieposprzątane, a mąż nie wybaczyłby jej, że przyjmuje gości w kuchni. To esteta. Notabene jest naprawdę czysto. Poinformowała mnie też, że mąż Marcin spóźni się z powodu „korków”. Pani Joasia przygotowując obiad dla męża zaczęła opowiadać, jak to własnymi siłami remontowali mieszkanie. Kupili największe dwupokojowe w tym samym bloku, w którym mieszka jej mama. Pomaga im w wychowywaniu dziewczynek, kiedy oni są w pracy. Korzystają też z pomocy babci, kiedy chcą wyjść do kina czy teatru. To do czasu, kiedy dziewczynki podrosną.

Za chwilę do domu wpadają dwie filigranowe dziewczynki. Julka i Judytka. Jedna ma pięć, druga dwa latka. Przyglądały mi się uważnie, ale nic nie powiedziały. Judytka prosi o włączenie telewizora. Dziewczynki znikają w swoim pokoju.



Zaczynamy kontynuować rozmowę. Pani Joanna ma 8 lat służby. Do 2007 roku pracowała w WRD KSP, później zaczęła pracę na Żoliborzu w wykroczeniach. Z tego, co mówi bardzo lubi swoje zajęcie. W komendzie ma wiele przyjaciółek i kolegę Artura. Zawsze może na niego liczyć, oczywiście to działa w dwie strony. Mąż Marcin musiał to zaakceptować. Już wie, że to tylko przyjaźń.

### Praca, praca, praca

Jak się urodziła mała, mąż pani Joasi myślał, że żona zostanie w domu i będzie tzw. kurą domową. Zaczął więcej zarabiać. Sądził, że pensja żony, która — jego zdaniem — starczała na waciki, jest zbędna. Niestety, pomimo próśb, do pracy wróciła po 9 miesiącach. Jak mówi — poszła, bo brakowało jej ludzi, atmosfery jaka tam panuje. KRP V jest niepowtarzalna. Komendant zawsze ma drzwi otwarte. Tam nikt nie musi umawiać się na rozmowę. Za akceptacją sekretarki wchodzi. Nie ma zbędnych ceremonii. Joasia mówi, że — nigdy nie spotkała się ze strony przełożonego z taką otwartością, życzliwością i zrozumieniem. Komendant wie, że prócz służby jest rodzina.

Ona wyznaje zasadę, jeżeli jest praca, to wykonywana najlepiej. Jak czegoś nie jest pewna, wertuje przepisy. Nie wyobraża sobie, żeby ona wyznaczona z ramienia komendanta, jako



oskarżyciel w sądzie, nie wykazała się profesjonalizmem. Naczelnik widzi to. Kiedy aniołki chorują, a ona potrzebuje wolne, nie ma najmniejszego problemu. Sama nazywa się pracoholikiem.

Przeważnie bierze służby w święta Bożego Narodzenia. Chce w ten sposób odciążyć kolegów i koleżanki, którzy wyjeżdżają z Warszawy. Oni

za to pracują w sylwestra, czy Wielkanoc. Mieszka na miejscu, to może przyjść. Zawsze się w zespole dogaduje.

Dziewczynki proszą mamę o picie. Wieszają się jej na szyi. Idą razem przygotować obiad. Julka zapytana, gdzie mama pracuje odpowiada, że jest policjantką. Zatrzymuje złodziei i zawozi ich do sądu. Mąż twierdzi, że Julka jest z mamy bardzo dumna.

Ja natomiast wiem, że dziewczynki chciałyby mieć ją tylko dla siebie. I tak są bardzo wyrozumiałe.

Kiedy wydarzy się w komendzie coś nadzwyczajnego — wspomina Joasia — to dzwonią po nią. Mąż mówi, że jest gadułą, ale kochaną. Chciałby dla niej pracę bardziej kobiecą. Jest zawsze dyspozycyjna, przez co bywa wykorzystywana przez innych. Kiedy w nocy zadzwoni kolega, zawsze gotowa jest nieść pomoc.

Jest osobą otwartą. Jeżeli jej się coś nie podoba, potrafi mówić o tym na głos. Nawet koledzy męża korzystają z jej porad prawnych. Marcin wśród swoich znajomych nie mówi, że żona jest policjantką. Wie, że nie zawsze może być to dobrze odebrane. Pani Joasia prócz pracy udziela się społecznie.

Kiedyś z mężem i znajomymi z „piątki” wybrali się na imprezę zorganizowaną przez ruch drogowy. Marcin z reguły lubi się bawić, ale ona czuła, że jest coś nie tak. Był cichy. Powiedział jej wtedy, że wszyscy mówili tylko o pracy.

### Marzenia

Kiedy Joasia składa ubrania z suszarki, opowiada mi o swoim największym marzeniu. Chciałaby ukończyć szkołę oficerską. Ma cichą nadzieję, że kiedyś się to spełni. Teraz pewnie podjęłaby drugie wymarzone studia: na wydziale prawa. Jednak mąż uczy się na dwóch kierunkach. Poza tym szlifuje w domu język arabski, utrwała angielski. Ona musi poczekać. W domu mieć dwóch ambitnych rodziców, to dla dziewczynek zbyt trudne zadanie.

Poza tym mąż uprawia sport. Może nie zjeść śniadania, ale rozciągnąć się musi.

Są nie tylko ambitni. W dodatku lubią mieć wszystko dopięte na ostatni guzik, np. wyjazdy. Joasia śmieje się, że jakby mogła, zaplanowałyby pogodę. Czasami są dwu, trzydniowe, spontaniczne wypadki za Warszawę. Poza tym chcieliby kiedyś wyjechać tylko we dwoje. Nigdy nie nacieszyli się tylko sobą. Joasia czyta książki tylko wtedy, kiedy małe kąpią się. Nie ma czasu dla siebie i swoich przyjemności. Marcin mówi, że dzieci to kawałek szczęścia. Martwi się o żonę, że może w pracy stać się jej coś złego. Ale jest z niej dumny. Natomiast ona, kiedy on się spóźnia, a telefon nie odpowiada myśli, że coś się stało. A to tylko impreza się przedłużyła. Mają jeszcze jedno małe pragnienie. Domek z ogródkiem.

Z okazji świąt, spełnienia marzeń tych odkrytych przed nami i tych głęboko skrytych.

Serdecznie dziękuję rodzinom policjantek, z którymi przeprowadziłam rozmowy. Mężowie i ich dzieci pozwolili mi poznać je jako zwykle i niezwykle kobiety. Gorąco pozdrawiam.

*ml. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz*

## PISANKI

Od małego nie lubię jajek. Nie, nie to, żebym od razu chciał zmienić płeć. Tylko jajka mi jakoś nie pasują. Co innego jaja. Tych mi brak. Szczególnie w firmie. Boże, jakie kiedyś były tu jaja.

Wyobraźcie sobie — późny wieczór, na korytarzu komendy koledzy przykuwają do kaloryferów (ciekawe, czy ich wynalazca przewidywał takie zastosowanie) świeżo doprowadzonych. Jeden z kolegów jest wyraźnie „zmęczony”, coś ma dzisiaj imieniny. Grzebie więc w kajdankach kluczykami, grzebie... W konsekwencji, ku zdziwieniu zatrzymanego, przykuwa sam siebie. I usypia.

Pokój sekcji kryminalnej. Tuż przy oknie wspaniałe, ogromne akwarium, pełne tropikalnych rybek. Śliczne. W pokoju wre



praca i impreza wielkanocna. Po godzinie, może dwóch, kierownik sekcji, dostatecznie napojony, ale za to głodny, smakowicie zerka w kierunku akwarium. Zawija rękawy i rybka po rybce, łąduje w jego ustach. — *Dobre, ale cholernie małe* — oświadcza zgłupiałym pracownikom.

Kolega z sekcji samochodowej łamie lewą nogę w pościgu za złodziejem. Zakładają mu gips, dostaje L4. W trakcie zwolnienia trafiają się jednak imieniny naczelnika. Obowiązkowo przychodzi na nie, podpierając się kulą. Po imprezie spada ze stromych schodów komendy. Łamie nogę, ale tym razem prawą.

Czyż nie żal tych jaj?

*Tadeusz Niedźwiecki*



## ŻYCIE NA PÓŁ JAJKA

**Napisz tekst na 500 znaków do świątecznego numeru. Weź i napisz na 500 znaków o czymś, co kłuje jak zadra za każdym razem, gdy usłyszysz ten charakterystyczny dźwięk, zwłaszcza w takie dni jak Święta. Rodziny policjantów składają się nie tylko z mamy, taty, dzieci, psów, kotów i kanarków. W tych rodzinach mieszka „coś” jeszcze.**

Widziałam to nie raz w amerykańskich filmach. Tata — policjant gra z synem w piłkę. Dzwoni telefon, tata odbiera, a dziecko ze spuszczoną głową odchodzi. Wie, że zabawa skończona... Nigdy nie przekładałam tego na swoją rodzinę. Mnie to nie dotyczyło do czasu, gdy moje prawie dorosłe córki, kiedyś w żartach wymieniły oprócz tradycyjnych potraw na świątecznym stole moje telefony komórkowe.

Zrobiłam szybki rachunek sumienia i mnie ten żart jakoś nie ubawił. Rzeczywiście mam „brzydki” zwyczaj odbierać dzwoniący telefon niezależnie od tego, czy jestem w pracy, po pracy, mam wolne czy urlop. Patrzą za siebie i widzę córki przerywające rozmowę, gdy usłyszają charakterystyczny „świergot ptaków”. Ile z tych rozmów nie dokończyłam? Przypominam sobie, ile razy wracałam do domu po telefon wychodzący z dziećmi na spacer lub zakupy.



Wzięłam dzień wolny przed Bożym Narodzeniem. W trakcie klejenia uszek do wigilijnego barszczu usłyszałam telefon. Dopiero w pracy zauważyłam, że niezbyt dokładnie umyłam ręce. Pomyślałam „Boże, co pomyśleli ludzie w pociągu?”. Nie zastanowiłam się, co powie mąż i dzieci, kiedy wrócą do domu i zobaczą bałagan.

Rodziny policjantów to świątynie cierpliwości. W tym całym chaosie muszą znosić nasze humory, stresi, no i co najważniejsze „potrzebę służby”. Mam też nadzieję, że wybaczą nam te wszystkie odebrane telefony.

Są kolejne Święta. Nie mam zaplanowanego dyżuru, ale telefoniczna smycz jest bardzo krótka. Wiem, że odbiorę dzwoniącą komórkę, ale przypilnuję, żeby już nie leżała na stole.

*asp. Dorota Nowak*

*oficer prasowy KPP Pruszków*



## PO TYM NAS ROZPOZNAWANO

Nieoczekiwanie spadła na mnie propozycja napisania krótkiego zarysu historii emblematów — oznaczeń jednostek i komórek organizacyjnych KSP, jakie funkcjonariusze stołecznej Policji zaczęli nosić po 1990 r. Dlaczego właśnie ja? Od lat interesują mnie oznaczenia stałe (przepisowe i zwyczajowe), które były i są noszone na mundurach służb prawa i porządku publicznego — Milicji Obywatelskiej w latach 1944 — 1990 i Policji od 1990 r. Komenda Stołeczna Policji jest bliska memu sercu przez wzgląd na wiele lat służby w tej jednostce. Dlatego też jednym z działań mojego kolekcjonerstwa są te nieformalne oznaczenia z nią związane. Ich historia zaczęła się już w roku 1990. Transformacja ustrojowa państwa i przeobrażenie MO w Policję, nastąpiło w bardzo krótkim czasie. Zmiana ta nie objęła dotychczas obowiązującego umundurowania, a jedynie opracowano nowe wzory oznaczeń stałych, które wprowadzone zostały z dniem 01.08.1990 r. W tym momencie doszedł do głosu zwykły, ludzki „patriotyzm lokalny” — chęć utożsamienia się z jednostką lub komórką, w której policjant pełni służbę. Przepisy tego nie przewidziały lecz żywiołowość pragnień — przy liberalnym podejściu kierowników jednostek — uwidoczniła się radosną twórczością opracowywanych naszywek. Wzorce dawały oznaczenia, jakie noszą funkcjonariusze podobnych służb w innych państwach. Nie tylko treść wypełniająca naszywkę, ale i ich kształt stanowił dylemat trudny do rozwiązania. Koło, elipsa, trójkąt, prostokąt, rycerska tarcza?



Brano także pod uwagę zawarcie w wybieranym kształcie pierwiastka narodowego. Z biegiem czasu zdecydowany prym uzyskała tarcza stylizowana na kształt powszechnie znanego ryngrafu pa-

triotycznego z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Nie zamierzam się teraz spierać, o pierwszeństwo poszczególnych emblematów w Warszawie.

Pomysły rodziły się, jak grzyby po deszczu. Sprzyjającą w tej mierze atmosferę pobudzał jeszcze fakt, że władze samorządowe dzielnic, a od 1994 r. warszawskich gmin, także wychodziły z szerokim poparciem dla tych zamierzeń. Znajdowały też w swoich budżetach środki na zakup emblematów dla policjantów służących na ich terenie. Także policjanci komórek organizacyjnych KSP nie chcieli być gorsi. W wielu wydziałach taka inicjatywa została zapoczątkowana, chociaż nie wszystkie pomysły uzyskały finał końcowy. Niemniej na wielu rękawach emblematy się pojawiły, a policjanci — płacąc z własnej kieszeni — nosili je z dumą.

Mundur kieruje się swoimi rygorami. Nie jest choinką. W kwietniu 2001 r. wymogi, jakie powinny spełniać stołeczne emblematy zostały opracowane i uzyskały akceptację Komendanta Stołecznego Policji.

Niestety, trwało to bardzo krótko. Wydane w kwietniu 2003 r. rygorystyczne polecenie noszenia na mundurze tylko przepisowych oznaczeń, zdjęło większość emblematów ze stołecznych mundurów. Dzisiaj noszą je tylko policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego KSP oraz Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie.



W tym miejscu należy wspomnieć o sile takich oddolnych inicjatyw. Opracowując w 1991 r. nowe wzory umundurowania dla Policji, powołana Decyzją Nr 32/90 MSW z dnia 3 września 1990 r. komisja mundurowa zaproponowała w ramach oznaczeń stałych także przyjęcie emblematu. Zaniechanie całego projektu pozostawiło temat bez dalszego biegu. W 2008 r. z inicjatywy Klubu Kolekcjonerów Policyjnych powrócono do tematu. Zaproponowano formalne uregulowanie noszonego w wielu jednostkach oznaczenia. Niestety. W ostatniej wersji projektu nowego Rozporządzenia MSWiA taki zapis się nie znalazł. Wielka szkoda. Wiem jedno. Policjanci są za takim wyróżnikiem na mundurze.

*podinsp. Dariusz Strzelecki — Biuro Logistyki Policji KGP*  
*p. 60-118-05; k. 600-407-163; e-mail: darek\_hermes@op.pl*